

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 48 (446)

NIEDZIELA 26 LIŚTOPADA 1967

ROK IX

PRZEMINIE POSTAĆ ŚWIATA

Przeszło pół wieku temu spadł w tajdze syberyjskiej największy meteoryt, od kąd pamięć ludzka sięga. Meteoryt, to ułamek gwiazdy. Wagi on przypuszczalnie 130 ton i był prawdopodobnie wielkości jednorodzinnej domku. Całe szczęście, że spadł właśnie w tajdze. Spowodował on jednak i tam bardzo poważne szkody. Stup ognia podniósł się wtedy na wysokość 20 kilometrów, tysiące hektarów lasu zostały w ciągu kilka sekund kompletnie zniszczone i spalone, a podmuch spadającego meteorytu był tak szalony, że potrafił przewracać ludzi i konie na przestrzeni kilkuset kilometrów.

Spadający z nieba meteoryt wywołał niesamowite wrażenie, a ludzie którzy go widzieli, krzykali że idzie koniec świata. Koniec świata jednak nie nastąpił. A więc kiedy on przyjdzie i w jaki sposób nastąpi. — oto pytanie które niejednokrotnie anębi myśl człowieka.

O tym, że kiedyś nastanie koniec tego świata powiedział nam Chrystus. W dzisiejszą niedzielę czytana jest właśnie Ewangelia, która opowiada o mającym nastąpić końcu.

Termin końca świata jest ludziom nieznanym. Pan Jezus powiedział wyraźnie, że nikt go przewidzieć nie zdoła, że przyjdzie nieoczekiwanie jak złodziej. Właśnie wtedy, kiedy ludzie najmniej się go spodziewają.

Pan Jezus podał jednak pewne oznaki zbliżającego się końca świata. Jedną z nich jest to, że religia Chrystusowa opowiadana już będzie po całej ziemi. Czytamy bowiem w Ewangelii takie słowa: „I będzie głoszona ta Ewangelia Królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nastąpi koniec”. Po wszystkiej ziemi będzie głoszona Ewangelia — tak powiedział Chrystus. Z tego jednak nie wynika, że przyjdą ją wszystkie narody. Wystarczy, że wszystkim będzie głoszona, że wszyscy będą o niej wiedzieć.

Dalszą oznaką zbliżającego się końca

świata będzie upadek wiary, rozszerzenie się nienawiści, straszne wojny, głody i trzęsienia ziemi. Czytamy bowiem w Ewangelii takie słowa: „Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi, królestwo przeciw królestwu i będą zarazy, głody, wojny i trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopieło początek boleści. Wtedy wydadzą was na udękę i zabijać was będą i będziecie w nienawiści u wielu, dla imienia mego. A ponieważ rozmnoży się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Ufajcie jednak, bo kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”.

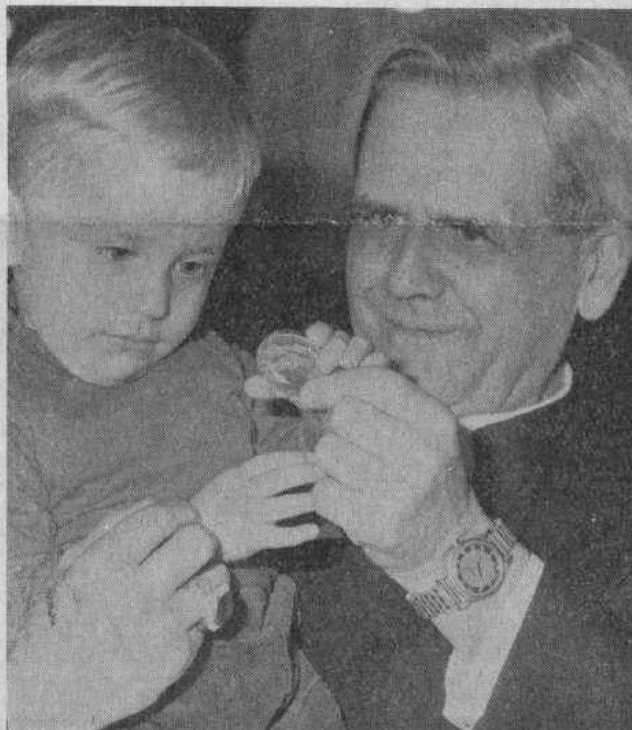
Wielu ludzi czytając ten urywek Ewangelii twierdzi, że koniec świata jest chyba niedaleko. Trudno jest jednak zgodzić się z tym zdaniem. Nie wiadomo bowiem, czy kiedyś za lat sto lub tysiąc, nie będzie jeszcze gorzej niż teraz pod tym

względem. Należy przede wszystkim zachować daleko idącą ostrożność.

I wreszcie oznaką rychłego końca świata będą wielkie zaburzenia we wszechświecie. Pan Jezus tak o tym opowiadał: „A natychmiast po uciemieniu dnia obojętnych, zaćmi się słońce i księżyc nie da jasności swojej. Gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebieskie będą poruszone”.

I tak np. astronom amerykański Sandage mówi o możliwości jakiejś potężnej eksplozji na słońcu. Eksplozje takie dokonują się od czasu do czasu na różnych gwiazdach. Nasilenie światła i ciepła takiej eksplodującej gwiazdy powiększa się w ciągu kilku sekund setki milionów razy. Eksplozje na gwiazdach są jednak dla nas mało groźne, ze względu na ich kolosalną odległość od ziemi.

(Dokończenie ze str. 1)



Kardynał Leger, arcybiskup Montrealu w Kanadzie — którego widzimy na zdjęciu obok — opuszcza swoją siedzibę i swój kraj. W najbliższym czasie udaje się do Afryki, aby poświęcić się pracy wśród trędowatych.

„Przychodzącego z mocą i majestatem...”

Święty Mateusz w przypowieści o kłakolu, którą Kościół czytał nam w Ewangelii dwie niedziele wstecz, przytacza słowa gospodarza w odpowiedzi na pytanie jego sług, czy mają zebrać kłakol: „Dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa”. Te słowa oznaczają po prostu, że w każdym kraju i w każdej dziedzinie życia społecznego ludzie dobrzy i źli są ze sobą tak ściśle związani, tak dokładnie przemieszani, że nikt nie umiałby ich rozdzielić lub przynajmniej różnić aż do końca świata.

Otóż dziś, w dniu zamknięcia roku liturgicznego, Zbawiciel powiadamia nas, że „dzień żniw” nadejdzie. I że wówczas oddzielenie dobrego nasienia od kłakolu, rozróżnienie pomiędzy dobrem i złem, będzie zupełne i ostateczne.

Bóg, który stworzył człowieka, umieścił go na naszej małej planecie i pozwolił mu być panem samego siebie, kierując jego losami przy pomocy swojej ojcowskiej Opatrzności, dyskretnej i cichej, jakby bał się w jakikolwiek sposób ograniczyć ludzką swobodę, pojawi się w „dniu żniw” w całym blasku swego majestatu, by zastosować swoje najwyższe prawa i dać każdemu to, na co zasłużył.

Ten dzień prawdy przedstawiają nam doskonale słowa Zbawiciela: „A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi”. Nie będzie już wielkich i małych, możnych i słabych, sług i panów, uciskanych i gnębiących, oszustów i oszukiwanych. Nie będzie już ludzi, którzy ośmielają się mówić: „Bóg rozkazuje na niebie, ja rozkazuję na ziemi”. Nie będzie głupców, którzy chowając jak struś głowę w piasek, powiadają: „Bóg nie dostrzeże”.

W tym ogromnym zgromadzeniu, którego nie uniknie żaden z potomków Adama, wszyscy będą musieli uznać swoją całkowitą zależność od Stwórcy. „Ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem”. Przyjmą Go ja-

ko swego Sędziego i uznają bezstronność i świętość Jego wyroków.

Niestety jednak, dopóki żyjemy kusi nas zbyt często, by opierać nasze sądy na sprawiedliwości zupełnie innej niż ta, jaką zastosuje Boski Sędzia w dniu sądu ostatecznego. Nie potrafimy się zdobyć na to, by uznać za zło coś, co się nam podoba, co jest dla nas użyteczne, co zaspakaja nasze ambicje. Nie umiemy zrezygnować z dobra bezpośredniego, przemijającego i łatwo dostępnego na rzecz dobra duchowego, bardziej szlachetnego i trwałego, lecz odległego. Praca, za którą otrzymujemy nędzną zapłatę, wydaje nam się cenniejsza niż wysłuchanie w dniu świątecznym Mszy św., nie przynoszącej żadnej bezpośred-

niej korzyści. Wolimy oszustwo, zapewniające powodzenie naszym interesom, niż sprawiedliwość, która jest niewątpliwie piękna, ale zostanie wynagrodzona dopiero w dniu sądu. Szlachetność obyczajów daje nam wprawdzie zadowolenie wewnętrzne, ale jest ono nikłe w porównaniu z wielką i upajającą przyjemnością, którą wywołuje każde ustępstwo wobec wrzających w nas namiętności.

A ponieważ wszyscy postępujemy w ten sposób, świat zmienia się łatwo w dżunglę, w której silniejszy pożera słabszego: kradzież staje się namiastką pracy, mnożą się oszustwa i nadużycia, ludzie nie cenią swej pracy, nie szanują przełożonych, traktują bliźnich jak wrogów i myślą jedynie o zaspokojeniu swoich doczesnych pragnień.

(Dokończenie obok)

Ewangelia

NA OSTATNIA NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

26 listopada

(według św. Mateusza 24, 15-35)

Orego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte, a przepowiedzianą przez Daniela Proroka (kto czyta, niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A prosicie, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekł: Oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjscie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zaciemi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od sycyżu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, w drzewiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przemienie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemiją, ale słowa moje nie przemiją.



Treść i forma

Od pewnego czasu raz po raz wprowadza się zmiany w sposobie odprawiania Mszy św. Najczęściej duszpasterze objaśniają te zmiany. Jednak niezależnie od tego i mnie o to poproszono. Jeden z Czytelników, nawet z pewnym lękiem pyta, czy te wszystkie reformy nie są zmienianiem wiary.

Najpierw więc w dzisiejszym artykule chcę zapewnić, że te zmiany, jakie widzicie, bynajmniej nie zmieniają wiary naszej. Gdyby Kościół zmieniał prawdy wiary — to sprzeniewierzyłby się Chrystusowi. Jednak bądźmy spokojni. Kościół jest wierny Chrystusowi i nadal pilnie strzeże tej wiary i nauki jaką Chrystus nam przekazał. Ci w Kościele, którzy są powołani do czuwania nad poprawnością wiary i nauki, dobrze pamiętają słowa Chrystusa, że „ktokolwiek zmieniłby nawet najmniejsze przykazanie i tak by nauczał, nie będzie miał miejsca w Królestwie Niebieskim”.

Pamiętajmy jednak, że nawet postępowanie samego Chrystusa było zgorszeniem dla wielu ludzi. Kiedy z lękiem pytali czy Chrystus nie znosi nakazów prawa Bożego, Chrystus zapewnia ich, że nie przyszedł aby znosić, ale aby wypełnić i oczyścić wiarę Starego Testamentu z tych błędów, jakie tam się zakradły. I tak na przykład Chrystus Pan przywraca nierozzerwalność małżeństwa, a nawet wynosi je do godności sakramentu.

Wielu ludzi powierzchownie patrzących na obecne zmiany, również z niepokojem na nie patrzy, czy to jest zgodne z wiarą naszą, czy Kościół nie zmienia tej nauki, jakiej miał strzec przed błędami. Możemy być spokojni i mieć zaufanie do Kościoła. Kościół nie tylko nie zmienia wiary, ale na

I oto dziś, w dniu zamknięcia roku liturgicznego, Kościół — przypominając o sędzie ostatecznym — pragnie nas ostrzec: Zważcie, że dla wszystkich przyjdzie dzień, w którym jedynie czynny zgodne z Ewangelią będą uznane za dobre i chwalebne, a wszystkie inne wrzucone zostaną w „piec ognisty”.

odwrót, stara się lepiej, jaśniej wyrazić, aby ludzie lepiej ją rozumieli, pełniej zachowywali, to znaczy, więcej żyli według nakazów wiary. Jeżeli człowiek zmienia ubranie — to jednak w różnych ubraniach człowiek zawsze jest ten sam. To samo możemy powiedzieć o wierze naszej. Kościół zmienia szatę wiary, zmienia formy niektórych ceremonii religijnych, ale nie zmienia wiary.

Jeżeli po polsku mówię „chleb”, a po francusku „pain” — to tylko słowo jest inne, ale przedmiot zostaje ten sam. Gdy we Mszy św. Kościół zezwala na języki narodowe — to tylko język się zmienia, ale treść jest ta sama. Ten sam Chrystus składający się w ofierze, ta sama Msza św., ten sam chleb żywota zostaje również wtedy, gdy Kościół zmienia niektóre ceremonie albo układ Mszy św. To jednak wcale nie znaczy, że każdy ksiądz może dowolnie wprowadzać na swoją rękę takie zmiany, jakie jemu się podobają.

Zmiany jakie obecnie widzimy, mniej nas zdziwią, gdy będziemy pamiętali, że Msza św. nie zawsze była w ten sam sposób odprawiana, a również i teraz nie we wszystkich krajach tak samo wyglądała, chociaż

w istocie wszędzie była ona tą samą Mszą św. Jeżeli na przykład pójdziemy na Mszę św. odprawianą w obrządku greko-katolickim, starosłowiańskim, maronickim czy koptyjskim, to zobaczymy inne szaty, inne ceremonie, modlitwy — ale mimo to we wszystkich tych obrządkach katolickich Msza św. w istocie jest zawsze ta sama.

Religia Chrystusowa jest przeznaczona dla wszystkich narodów, kultów i czasów. Dlatego zewnętrzne jej formy i ceremonie powinny uwzględniać dobre zwyczaje danego kraju, jego ducha lub też zwyczaje danej epoki. Oczywiście, te zwyczaje które nie są zaprzeczeniem wiary ani moralności. A zwyczaje te mogą być bardzo różne. Weźmy chociażby sposób witania się ludzi. My podajemy sobie dłonie, podczas gdy Amerykanie raczej tylko kiwną sobie dłonią, powiedzą „hello” i koniec. W innych jeszcze krajach powiedzieliby o nas, że jesteśmy źle wychowani, gdybyśmy na powitanie podawali sobie dłonie. Widziałem na lotnisku obcokrajowców, którzy na powitanie stawiali naprzeciw siebie, składali ręce jak my do modlitwy i potem głęboko wzajemnie kłaniali się sobie. Jeżeli każdy kraj i każda epoka ma swoje obyczaje — to jednak prawda pozostaje niezmienna. I to jest istotne.

Chrystus zbawił wszystkie narody, ale nauka jego uwzględniła wszystkie języki, szanuje dobre zwyczaje i kulturę każdego narodu. Chodzi bowiem nie tylko o zbawienie duszy, ale o uświęcenie całego życia człowieka, również jego życie doczesnego z tym wszystkim co jest dobre. I to jest przewodnią myślą wszystkich zmian oraz reform jakie obecnie widzimy w Kościele.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 26 LISTOPADA
Ostatnia Niedziela po Zesłaniu Ducha św.
 Św. Konrada, Biskupa
 PONIEDZIAŁEK 27 LISTOPADA
 Św. Waleriana, Biskupa
 WTOREK 28 LISTOPADA
 Św. Zdzisława, Wyznawcy
 ŚRODA 29 LISTOPADA
 Św. Saturnina, Męczennika
 CZWARTEK 30 LISTOPADA
 Św. Andrzeja, Apostoła
 PIĄTEK 1 GRUDNIA
 Św. Eligiusza, Biskupa
 SOBOTA 2 GRUDNIA
 Św. Bibiany, Dziewicy i Męczennicy

Rozmyślenia

Człowiek chory ma czas na rozmyślenia. Szczęściem jego i jego otoczenia jest, gdy potrafi przełamać swój wzmożony chorobą egocentryzm i zacznie myśleć o ludzkich sprawach i problemach przekraczających zakres jego osobistych spraw.

★
 Świadomość tego, że od każdego cierpienia może być jeszcze większe, umiejętność ofiarowania swych cierpień Bogu w intencji innych ludzi, umiejętność panowania nad sobą i służenia swym doświadczeniem innym ludziom — sprawiają, że ciężar choroby i cierpienia łatwiej jest znieść.

★
 Miłosierdzie obowiązuje nie tylko zdrowych wobec chorych, ale i na odwrót. Nawet największe cierpienia i najcięższą chorobę łatwiej jest znieść, gdy otacza nas atmosfera życzliwości i miłości. Atmosfera ta jest jednak uzależniona od obu stron, to znaczy zarówno od zdrowych, jak i od chorych.

Bekeja

NA 28 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła Apostoła do Kološan 1, 9-14)

Bracia! Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napełnieni byli poznaniem woli jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga podobając Mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały Jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynić Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Bóg wybawił nas z mocy ciemności i przyniósł do królestwa Syna umiłowanego swego. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.



ZE ŚWIATA

Obchody ku czci Marii Skłodowskiej

Listopadowa rocznica (7. 11. 1867) Marii Skłodowskiej-Curie, była okazją dowodów pamięci o niej.

Poczta francuska wydała znaczek dla uczczenia 100-lecia urodzin Marii Skłodowskiej-Curie.

Na znaczku wartości 60 centymów — ładnie narysowana głowa uczzonej na tle „rozświetlonym promieniotwórczością”; podpis: 1867 Marie Curie 1934; obok miseczka laboratoryjna, a nad nią świetlisty obłok, symbol odkrycia radu.

Paryska mennica wybiła medal; z jednej strony płaskorzeźba głowy, facsimile podpisu oraz daty 1867-1934 i 1967, z drugiej symboliczne wyobrażenie odkrycia radu i polonu.

Wystawy w Paryżu pokazały pieczołowicie zebraną dokumentację: od sesyjów studenckich, poprzez historyczne notatki Marii i Piotra Curie, listy z nagłymi apelami do władz francuskich o fundusze na prace badawcze po I wojnie światowej, aż do świadectw dwóch nagród Nobla.

W uroczystościach w Paryżu, którym przewodniczyli przedstawiciele rządu, ministrowie oświaty — Payrefitte i badawczy — Schumann brał udział cały świat naukowy francuski oraz reprezentanci wielu zagranicznych uniwersytetów i akademii nauk i instytucji, na czele z rektorami uniwersytetów: warszawskiego — prof. Turskim i lubelskiego im. Marii Skłodowskiej-Curie — prof. Seüllerem, (uniwersytety: Bazylea, Chicago, Coimbra, Genewa, Glasgow, Madryt, Miami, Wiedeń, Yale; akademie: francuska, holenderska, norweska, duńska, brytyjska, brazylijska, moskiewska; instytuty fizyki: m. in. w Brookhaven, Amsterdamie, Izraelu, Bukareszcie, Moskwie i Dubnie). Akcentem polskim na uroczystości w Sorbonie, poza przemówieniami, było odegranie koncertu Chopina przez pianistę Thierry de Brunhoff z

orkiestrą Gwardii Republikańskiej.

Prócz zmiany nazwy ulicy Pierre-Curie na Pierre-et-Marie-Curie, miasto Paryż uczciło pamięć uczzonej polsko-francuskiej tablicą pamiątkową na domu przy 36, Quai de Bithune, gdzie mieszkała Maria Skłodowska-Curie.

Fundacja brytyjska, The Marie Curie Memorial Foundation ogłosiła z okazji 100-lecia apel o fundusze. Tekst, pod doskonałą fotografią Marii Skłodowskiej w laboratorium, zwraca uwagę, że fundacja jest jedy-



Maria Skłodowska w swoim paryskim laboratorium

ną w W. Brytanii organizacją wszechstronnej opieki nad chorymi na raka i zarazem badania tej strasznej choroby.

ZGON NAJSTARSZEGO BISKUPA POLSKIEGO

W Katowicach zmarł w niedzielę 12 listopada ordynariusz diecezji śląskiej, ks. biskup Stanisław Adamski.

Zmarły znany był jako wybitny działacz społeczny w okresie przed i międzywojennym. Jako biskup katowicki zaskarbił sobie przywiązanie i uznanie ludu śląskiego m.in. swoją nieugiętą postawą wobec niemieckiego okupanta, który nakazał mu opuszczenie stolicy Śląska, tak samo zresztą jak i rządy Polski Ludowej, którzy przez dłuższy czas wyznaczali mu przymusowy pobyt poza diecezją.

Ks. biskup Adamski był najstarszym członkiem episkopatu Polski.

ZMARŁ PATRIARCHA MELCHICKI

5 bm. zmarł w Bejrucie w wieku 90 lat, kard. Maximos IV Saigh, patriarcha obrządku melchickiego.

Świecenia kapłańskie otrzymał w 1905 r., sakrę biskupią w 1919 r., a w 1933 r. mianowany został arcybiskupem Bejrutu. W dn. 30 października 1947 r. Synod Kościoła grecko-katolickiego mianował go patriarchą „Antiochii, całego Wschodu, Aleksandrii i Jerozolimy”. Jest to tytuł, którego używali wszyscy jego poprzednicy. Do godności kardynalskiej podniesiony został przez Pawła VI w roku 1965.

Kard. Maximos IV Saigh zmarł na raka. Już w początkach października stan jego był beznadziejny, jednakże opinia publiczna nie była o tym informowana. Patriarcha nie brał udziału w Synodzie, przeszedł jedynie na ręce Ojca św. swoje uwagi na temat celibatu księży. Paweł VI natychmiast po otrzymaniu wiadomości o stanie zdrowia patriarchy przesłał mu serdeczny list z błogosławieństwem.

Patriarcha Maximos Saigh był jednym z najbardziej aktywnych członków Soboru. Reprezentował postawę zdecydowanie reformatorską. Jego pełne żarliwości i odwagi wystąpienia odbijały się szerokim echem w światowej opinii katolickiej. Jego odejście okryło głęboką żałobą nie tylko wspólnotę Kościoła melchickiego, ale cały Kościół powszechny, którego był tak wybitnym przedstawicielem.

POLSKIE FILMY NA EKRANACH ZA GRANICĄ

W pierwszym półroczu 1967 r. „Film Polski” sprzedał zagranicznym odbiorcom w 30 krajach 55 filmów fabularnych i 227 filmów krótkometrażowych.

Największym powodzeniem cieszyły się takie filmy jak „Matężństwo z rozsądku”, „Marysia i Napoleon”, „Mistrz”, „Bariera”, „Wystrzał” i „Zejście do piekła”.

Najpoważniejszymi odbiorcami filmów wśród krajów wschodnich są: Czechosłowacja, Bułgaria, Węgry i Jugosławia, a wśród krajów zachodnich: NRF, Finlandia, Kanada i USA.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 21)

Nadspodziewanie energiczny i niezwykle silny odruch papieski zaskoczył — ale tylko na chwilę — otaczający go lud roboczy. Kiedy na twarzy pojawił się zwykły, dobrotliwy uśmiech, ponownie odezwały się oklaski i radosne powitalne okrzyki, tak potężne, że szyby w oknach świątyni drżały. Jan chciał dalej protestować, ale wobec ogólnego entuzjazzmu tłumów nie doszedł do głosu.

Uciekł się zatem do ostatecznego środka: zagroził odejściem. Dopiero wówczas uciszył się tłum, ba, nawet słuchał w pobożnym skupieniu jasnych, prostych słów, które poniekąd były odpowiedzią tym wszystkim, co krytykowali Jana XXIII za to, że na prywatnej audiencji przyjął zięcia Chruszczowa, co niektórzy interpretowali jakoby odszedł za bardzo na lewo:

— Papież zawsze jest optymistą. Dąży wyłącznie do tego co dobre. Jestem echem słów wypowiedzianych przez Jezusa, który wszystkim okazywał życzliwość i nigdy nikomu krzywdy nie wyrządził. Wolę zawsze „tak” zamiast „nie”... Patrzcie, Papież nie uzbraja żadnego narodu. Nikomu nie grozi raketami ni dywizjami pancernymi. Nie uprawia żadnej polityki i nie jest wmieszany w żadne afery finansowe. Jestem dzieckiem robotnika, które żyło wśród ludu i pragnie pośród niego pozostać, mimo, że dzisiaj jestem w Kościele na służbie Bożej.

Płynąca z tych słów pełna pokory skromność wywołała nową burzę oklasków.

Pius XII, rodowity rzymianin, lepiej znał swoich ziomków: nigdy nie usiłował ich przerobić. Od samego początku był dla nich pobłażliwy. Tak zresztą jak i Jan XXIII, który musiał im w końcu ustąpić. Kiedy Pius XII był jeszcze nuncjuszem w Berlinie, zapytał go przyzwyczajony do dyscypliny kościelnej Niemiec, dlaczego rzymianie zachowują się w kościele tak, jakby się znajdowali w teatrze. Usłyszał na to natychmiastową, inteligentną replikę:

— Z tych samych powodów, dla których Niemcy zachowują się w teatrze tak, jakby się znajdowali w kościele.

Próbowanie wina

Któregoś jesiennego dnia przechadzał się Papież po ogrodach watykańskich. Był w dobrym humorze i z daleka już zauważył swego wiernego, oddanego mu ogrodnika, który podobnie jak i Ojciec św. przywędrował do Rzymu z Wenecji. Papież chętnie spędzał kilka chwil u ogrodnika na rozmowie o roślinach i o kwiatach. Rozmowę na te tematy lubił bardzo. Znał się na tym nie źle, bo za młodu ciężko pracował na roli. Nie mało namozolił się w ojcowskich winnicach.

Ogrodnik papieski rozpoczął właśnie przelewać do butelek wino zebrane w 1959 roku z wa-

tykańskich winnic, kiedy zauważył zbliżającego się Papieża. Szybko napemnił szklanke wyjątkowo dobrym winem i po złożeniu niezgrabnego, wiejskiego ukłonu poczęstował nim Papieża. Ten popatrzył wpierw okiem znawcy na kolor podniósłszy szkanke pod słońce. Wino rozblysło jasnymi, złotymi promykami, zdradzając swoje pochodzenie z wzgórz watykańskich. Z kolei Jan delektował się jego wonią, aby wreszcie głębokim haustem powoli i z rozważą go skosztować. Kiedy Papież odstawił szkanke, można było zauważyć, jak rozszerzają się jego źrenice i równocześnie prawie można było usłyszeć ledwo dostrzegalne mlaśnięcie, które już samo starczyło za pochwałę:

— Enrico, żebyś się nie odważył częstować tym winem przychodzących tutaj księży. Prałaci gotowi użyć go jako wina mszalnego, aby potem po cztery lub nawet po pięć Mszy dziennie odprawiać...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Złożywszy wizytę Papieżowi w Watykanie — która pozostanie wizytą historyczną — szef Kościoła prawosławnego Atenagoras I udał się do Genewy, gdzie był przyjęty przez Radę Kościołów. Nasze zdjęcie przedstawia Atenagorasa w trakcie wygłaszania przemówienia w siedzibie Rady.

Ludzie są tacy

POUFNE. — Marianna S. 10 lat temu rozwiódła się ze swoim mężem, ale nadal nosiła jego nazwisko i nadal oboje mieszkali w tym samym mieszkaniu. Od długiego już czasu Leon S. podejrzewał, że była żona otwiera jego listy i czyta je, potem znowu zakleja i dopiero mu oddaje. Nie mógł znaleźć na to jednak dowodu, umożliwiającego oskarżenie Marianny S. o to przestępstwo. I wreszcie wpadł na pomysł. Napisał sam do siebie list, w którym w najgorszych słowach wyrażał się o swojej byłej żonie. Ta nie wytrzymała i przy świadkach dementowała ją zawarte w liście informacje.

Skazana została na 2 tys. złotych grzywny.

HALO, TAXI. — W Gliwicach jakaś pani zadzwoniła na postój taksówek każąc szoferowi przyjechać pod wskazany adres. Po chwili ten sam głos skierował następną taksówkę pod tenże adres. Zabawa trwała długo. Cała ulica Damrota zatrasowana została wkrótce wciąż przybywającymi tu taksówkami. Wreszcie kierowcy, którzy na razie każdy na własną rękę szukali pod wskazanym adresem swojej pasażerki, zrozumieli, że zrobiono im brzydki kawał. Poszukiwania owej kobiety nie dały rezultatu.

Gliwicy taksówkarze mają wstawkę nadzieję, że kiedyś wsiądzie ona do taksówki, rozpoznają ją po głosie, a wtedy... Jesus Maria!

UROK SAMOTNOSCI. — Nawet ludzie skądinąd usposobieni towarzysko lubią samotność w pociągach. Wszedłszy do przedziału zamykają więc drzwi na zatrzask i nie wpuszczają innych podróżnych. Podobnie postąpił Piotr M. z Chorzowa. Jakiś pan uparcie szturmował wstawkę jego przedział. Wówczas Piotr M. uchylił drzwi, a kiedy pan stąpił za nie, usiłując poszerzyć szparę, Piotr M. z całej siły przytrzymał mu rękę.

Dostał za to pół roku z zawieszaniem. W ostatnim słowie obiecał, że nigdy już nikomu nie uchyli drzwi w przedziale, do którego wejdzie pierwszy.

Z ICH PUNKTU WIDZENIA. — Ze sprawozdania Scotland Yardu (londyńskiej policji) za okres ostatnich dwunastu miesięcy:

„W ciągu roku zanotowaliśmy w Londynie 21 morderstw, ale żadne z nich nie było szczególnie niepokojące; były to przeważnie zabójstwa dokonane przez mężów na swoich żonach”.

Świat protestancki obchodzi w bieżącym roku 450 rocznicę wystąpienia Marcina Lutra, będącego początkiem Reformacji. Trudno określić początek i kres działań człowieka, a coż dopiero wielkich ruchów historycznych, za początek reformatorskiej działalności Lutra przyjęto jednak wywieszenie przez niego 95 tez na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze. Tu nowa trudność, fakt ten bowiem historycy uważają za legendę.

Teolog niemiecki E. Iserloh w niedawno wydanej pracy przekonywująco udowodnił, że Luter nigdy swoich tez nie wywieszał, lecz że wystąpił do arcybiskupa Moquncji i do swego ordynariusza, biskupa brandeburskiego. Sprawa ta jednak nie ma większego znaczenia. Jak by nie było, rok 1517 jest rokiem publicznego wystąpienia Lutra i od niego niewątpliwie należy liczyć początek Reformacji.

Kim był Marcin Luter i co skłoniło go do tak brzemiennego w następstwa kroku? Urodzony w 1483 r. w Eisleben, jako syn saksońskiego chłopca (szczył się potem tym pochodzeniem pisząc: „jestem synem chłopca, co nie przeszkadza mi być doktorem Pisma św. i przeciwnikiem papieża”), kończy w r. 1501 szkołę w Eisenach, a w księgach uniwersytetu erfurckiego spótykamy pod tym samym rokiem wzmiankę, że niejaki Martin Ludher zapisał się na pierwszy semestr.

Mieszkańcy Erfurtu po dziś dzień pokazują burzę studencką w której mieszkał Luter w latach studiów, położoną malowniczo nad brzegami rzeki. W r. 1505 kończy wstępne studia filozoficzne i zamierza rozpocząć studia prawne, mające mu zapewnić wymarzoną przez ojca karierę. Jednak losy potoczyły się inaczej.

Udajęcy się z Erfurtu do rodziców Marcina spótyka po drodze awanturna burza. Przerażony składa ślub: „Święta Anno, ocal mnie. Jeżeli mnie ocalisz, zostanę mnichem”.

Wbrew katerycznemu sprzeciwowi ojca i perswazjom przyjaciół wstępuje do klasztoru augustianów w Erfurcie. Tu odbywa nowicjat, skrócone studia i tu w 1507 r. odprawia swą prymicyjną Mszę św. Przełożeni wysyłają go w następnym roku do Wittenberga, gdzie wykłada filozofię na nowo założonym uniwersytecie. W latach 1510-1511 odbywa podróż do Rzymu w sprawach zakonnych. Po powrocie składa egzamin doktorski i zostaje wykładowcą Pisma św. Pracuje intensywnie. Wykłady swoje przygotowuje bardzo starannie, a ponieważ zachował się jego notatki, możemy z nich przesledzić kolejne etapy myśli reformatora.

W r. 1517 decyduje się na publiczne wystąpienie, o którym była już mowa. W słynnych swych tezach wystąpił Luter prze-

450 LAT RE

Reformacja zapoczątkowana w r. 1517 jest niewątpliwie największą katastrofą, jakiego wszystkich wieków jego dziejów. Luter w ten sposób Kościołowi daleko dotkliwsze wystąpienie Lutra było jednak tylko okazją do rastały one przez całe wieki poprzedzające. Nieszczęściem dla Kościoła było to, nie naprawy, ale rozbitcia. Trzeba było znowu wzajemne niezrozumienie, przejawy nienawiści wy jedności. Powoli wydobywa się na świat w duchu sprawiedliwości przygotować w Sprawiedliwość należy oddać też samej oskółków długo w sposób krzywdzący. Oczywiście Kościoła katolickiego jest niemożliwością, ale tencje i okoliczności jego wystąpienia. Te w duchu pragnie rzucić światło na postać Lu-

ciw odpustom. Uważał, że tylko Bóg usprawiedliwia grzech a ludzki czyn nigdy nie jest w stanie zakryć winy człowieka. Szczególnie ostro potępił handel odpustami i związane z nim nadużycia, nagminnie w tym czasie nie tylko na terenach niemieckich. Dość wspomnieć, że w kościele zamkowym w Wittenberdze, na drzwiach którego miał Luter rzekomo wywiesić swoje tezy, przechowywano 18.855 partykuł relikwii, w ogromnej większości fałszywych. Przerost tego typu pobożności groził zabobonem i w proteście Lutra było wiele elementów zdrowych i słusznych. Dyskusyjne były podstawy teologiczne.

Tezy Lutra stały się wkrótce znane w całym Niemczech. Drukarze szybko musieli powtarzać ich nakład — zainteresowanie było bowiem ogromne. Wywołało to zaniepokojenie Kurii rzymskiej. Przybył na sejm Rzeszy niemieckiej do Augsburga legat papieski, kardynał Kajetan, słynny komentator św. Tomasza, wezwał Lutra do siebie na rozmowę, grożąc w wypadku odmowy aresztowaniem.

Rozmowy odbyły się w październiku 1518 r., lecz obydwaj rozmówcy nie znaleźli wspólnego języka, co wynika choćby z opinii, jakie o sobie wypowiedzieli po zakończeniu rozmów. Luter powiedział, że Kajetan „być może jest sławnym tomistą, ale o sprawach wiary wie tyle, co osioł o grze na harfie”. Uwagi Kajetana były bardziej kurtuazyjne: „Ten braciszek ma zbyt głęboko osadzone oczy, z pewnością dlatego też ma w głowie tak dziwne myśli”.

Wobec narastającej krytyki i nieprzychylnego stanowiska papieża, Luter w pismach polemicznych odwoływał się do soboru, wskrzeszając tym samym tradycje soboru w Bazylei (1431), na którym oaf-

REFORMACJI

1517 przez wystąpienie Marcina Lutra, która dotknęła Kościół Chrystusowy w ciężej rany niż niejeden z jego wrogów. Wydo rozłamu. Przyczyny były głębsze. Należała do reformacji. Reforma stała się koniecznością, że poszła ona w kierunku fałszywym, w nowym wieków, aby uciły walki religijne. Władcy, by obudziło się pragnienie odbudowania prawdziwej, prawdziwej historii. Chcieli stworzyć warunki do zjednoczenia chrześcijan. Władcy, ocenianej przez nas katolików, pogodzenie nauki Lutra z nauką Kościoła należy we właściwy sposób ocenić. Inne tego wymaga duch ekumenizmu i w tym celu, drukowany niżej artykuł.

Jakie były głębsze przyczyny tych wypadków? Odpowiedzi można szukać zarówno w konkretnej sytuacji Kościoła w tym czasie jak i w samej osobowości Lutra.

Czasami mamy pokusę, by historię Kościoła przedstawić sobie jako bezkonfliktową sielankę. W rzeczywistości historia Kościoła jest ustawiczną walką pierwiastka dynamicznego, dążącego do stałej odnowy i coraz wierniejszego realizowania Ewangelii, z pierwiastkiem bezładu, lenistwa i arzechu. Równoległość i w jakimś sensie współzależność tych linii możemy znaleźć w ciągu całych dziejów Kościoła. Podział na te nurty nie musi być wcale podziałem biegnącym pomiędzy ludźmi.

W każdym człowieku i w każdym chrześcijanie tkwią obydwa skłonności — do konformizmu i do wciąż na nowo odnawianej wierności. Po okresie wielkiego rozmachu twórczego w XIII w., chrześcijaństwo zachodnie zaczęło od wieku XIV przeżywać głęboki kryzys. Zależność polityczna papieża, schizma zachodnia (w pewnym momencie było równocześnie trzech pretendentów do władzy papieskiej), spadek wykształcenia kleru, przy jednoczesnym wzroście ogólnej kultury społeczeństwa, rozkład życia zakonnego — wszystko to były przejawy i przyczyny tego kryzysu.

Trafiali się biskupi, którzy nigdy nie odprawiali Mszy św., poprzestając na przyjmowaniu Komunii św. w Wielki Czwartek. Jako pozytywny przykład opisywali kronikarze biskupa z Münsteru, który odprawił sume i głosił kazania. W tej sytuacji masy wiernych, pozbawione opieki duszpasterskiej same szukały form wyrazu dla swych pobożnych uczuć, co prowadziło częstokroć do zabobonu.

Jednocześnie działały siły odnowy. Wielcy kaznodzieje tego czasu: św. Wincenty Ferreriusz czy św. Bernardyn ze Sienvy, przebiegają całą Europę, nawołując do pokuty i wewnętrznej przemiany. Ale niekiedy usiłowania reformatorów przekraczały ramy katolickiej ortodoksji, jak to miało miejsce w wypadku angielskiego teologa Wickliffe czy Czecha Husa.

W II połowie XV w. i początkach XVI w., położenie Kościoła wyglądało groźnie. Papieże byli renesansowymi władcami i zajmowali się więcej sprawami sztuki niż Pana Boga. W całej Europie narastała fala oburzenia przeciw stosunkom panującym na dworze papieskim, a słowa krytyki wypowiadali szczerzy chrześcijanie, prawdziwie pragnący rozkwitu królestwa Bożego a nie tylko religijni demagogowie. W tej sytuacji wystąpienie Lutra było przystawą iskrą zapalającą gotowy już stos.

Jan A. Kłoczowski OP

(Dokończenie nastąpi)

Migawki emigracyjne

OLEJNY PORTRET ks. biskupa Rubina wykonany przez artystkę-malarzkę, Halinę Kryską-Karską, został mu wręczony podczas ostatniej wizyty w Anglii. Ks. biskup Rubin udał się również do Birmingham, gdzie dokonał otwarcia wystawy filatelistycznej. Zgromadzono na niej pamiątki z obchodów milenijnych w świecie.

NOWE STYPENDIUM ufundował polski bogacz w Ameryce, Stanisław Waśke z Minneapolis. Ofiarował on milion dolarów, co daje 40.000 dolarów odsetek rocznie i umożliwi studia 10 studentom polskiego pochodzenia.

MIESIĘCZNIK FRANCISZKAŃSKI ukazujący się w Stanach Zjednoczonych, obchodzi w tym roku swoje 60-lecie. Pierwszy numer ukazał się w 1907 roku w miejscowości Pulaski, w stanie Wisconsin.

Obecny nakład miesięcznika wynosi 18.000 egzemplarzy. Naczelnym redaktorem jest O. Sebastian Kuś, a zastępcami ojcowie Jan Długosz i Henryk Malak.

SKŁAD DELEGACJI POLSKIEJ na Kongres Apostolstwa Świeckich w Rzymie jest obecnie przedmiotem ostrych ataków prasy krajowej, która zarzuca episkopatowi jednostronny wybór i nie dopuszczenie przedstawicieli „Pax-u” oraz Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Spolecznego. Ponadto emigracyjni członkowie delegacji polskiej określani są jako ludzie „znani z politycznie reakcyjnej działalności”.

POMOC MISJOM. — Klerik Marian Furmaniak z Noeux-les-Mines uczy w Kamerunie dzieci murzynskie. Francuskie władze wojskowe zaliczają tę pracę jako służbę wojskową. Znajomi z Noeux, z którymi utrzymuje regularny kontakt, interesują się jego pracą misyjną i już dwukrotnie urządzili między sobą zbiórkę, by pomóc mu w jego działalności apostolskiej.

TIERCÉ Z KALENDARZA. — Pewien mieszkaniec Bruay-en-Artois postawił 20 sierpnia na konie, wybrawszy liczbę z kalendarza jakie w tym dniu figurowały, mianowicie 17, 11, 19. Są to referencje odnoszące się do ewangelii z tej niedzieli, rozdz. 17 wiersz 11-19. Wybór był trafny, bo wygrał tiercé w kolejności, czyli ponad milion starych franków. O podobnym wypadku słyszałem w Lihercourt.

Nic więc dziwnego, że kalendarz z Vaudricourt (dochéł se sprzedaż jest przeznaczony na Internet św. Kazimierza), jest rozchwytywany przez koniarzy, ale jak dotąd, żaden wygrywający nie złożył większej ofiary na szkołę w Vaudricourt.

Co za czarna niewdzięczność!

OMEGA

szono błędne poglądy o wyższości soboru nad papieżem.

W lipcu 1519 r. odbyła się na uniwersytecie w Lipsku szesnastodniowa dysputa pomiędzy Lutrem a znakomitym teologiem Janem Eckiem. W tej dyskusji Luter odmówił uznania nawet autorytetu soboru, uważając głos swego sumienia za jedyne kryterium prawdy ewangelicznej. Wyniki dysputy przekazano do Rzymu i papież Leon X wydał 15 lipca 1520 r. bullę Exurge, Domine, w której potępił naukę Lutra, jemu zaś samemu dał dwa miesiące czasu do namysłu. Bulla papieska została opublikowana w Niemczech w listopadzie. Luter odrzucił ją jednak i wraz z pismami popierających ją teologów spalił publicznie przed bramą miasta.

Rozłam w Kościele stał się faktem dokonanym.



Powiedz, że mnie nie ma w domu...

Powiedz, że nie ma mnie w domu. Powiedz, że byłeś chory... Powiedz, że miałem zebranie...

Można by przytoczyć dziesiątki tego rodzaju „porad” lub zaleceń udzielanych sobie wzajemnie przez ludzi. Starzy i młodzi, kłamaliśmy nieraz zupełnie bez zastanowienia. Oł, tak po prostu, czasem wygodniej powiedzieć: nie wiem, nie znam, nie słyszałem, lub boli mnie głowa, źle się czuję, wtedy gdy o coś nas proszą, a nam nie chce się tego wykonać.

Jest kłamstwo przemyślane, wynikające z postawy człowieka i jego stosunku do życia i jego spraw. Jest kłamstwo, które rodzi się ze zła tkwiącego w nas i kłamstwo, które leży u podstaw zła. Jest kłamstwo mające na celu „upiększanie”, przydanie uroku sprawom zwykłym i jeszcze zwykleszym ludziom.

Kłamiemy w różnych okolicznościach. Często nawet czujemy się całkowicie usprawiedliwieni z naszego kłamstwa. Ale gdy ktoś nas okłamie, gdy kogoś innego przytapiemy na kłamstwie, oburzamy się. Złoszczą nas ludzie o których wiemy, że lubią kłamać. Nie mamy do nich zaufa-

nia. Karzemy dzieci, gdy je przytapiemy na kłamstwie. A tymczasem?

Wymagając od innych prawdomówności, nie umiemy jednocześnie realizować jej w naszym osobistym postępowaniu.

W Katechizmie ks. Jana Zieji czytamy: „Chrześcijaninowi przystoi tylko, albo mówić prawdę, albo milczeć. Nie ma takiej sytuacji, w której wolno by nam było mówić nieprawdę”.

Życie prawdą na co dzień sprawia wiele trudności. Przyzwyczailiśmy się do drobnych, małych „nic nie znaczących” w naszym pojęciu kłamstewek, ułatwiają nam one życie i współżycie z naszymi bliźnimi. Czy rzeczywiście ułatwiają?

Istnieje powiedzenie: kłamstwo ma krótkie nogi. Dziś, w danej chwili, gdy kłamiemy, być może kłamstwo to „ułatwiło” nam wybrnięcie z niewygodnej czy też nieprzyjemnej sytuacji. Kiedy jednak zastanowimy się, wtedy dostrzeżemy, jak szybko kłamstwa „rozmnazają się”, jak za jednym kłamstwem muszą nastąpić inne, by uprawdopodobnić to pierwsze.

Przeminie postać świata

(Dokończenie na str. 8)

Takie eksplozje odbywają się również na słońcu, ale są to, przynajmniej jak dotychczas, eksplozje bardzo małe. Słup wzbuchających gazów dochodzi wówczas zazwyczaj do wysokości 500 tysięcy kilometrów. — Zdaniem astronoma Sandage — dojdzie kiedyś do potężnego wybuchu atomowego na słońcu. Nasilenie światła i ciepła pomnoży się wtedy miliony razy, wskutek czego woda w oceanach momentalnie zagotuje się i wyparuje, a na naszej ziemi wytworzy się temperatura około tysiąca stopni, spalając doszczętnie naszą planetę i wszystko, co się na niej znajduje.

Astronomia mówi również o innych możliwościach. Jest faktem stwierdzonym przez uczonych, że w pobliżu naszej ziemi krąży ciało 4 planetoidy, a mianowicie: Eros, Amor, Adonis i Hermes. Mniej więcej co 18 miesięcy krzyżują się drogi naszej ziemi i drogi jednej z planetoid. ZACHODZI WIĘC MOŻLIWOŚĆ ZDERZENIA SIĘ TYCH DWU CIAŁ. Strach pomyśleć, co by było, gdyby taki Hermes, który jest w obwodzie swym większy niż Paryż, runął całą siłą na naszą ziemię.

Inni sądzą, że koniec naszego świata może być spowodowany przez upadek ja-

kiegoś potężnego meteorytu. Kto wie, czy koniec świata nie nastąpi w ten właśnie sposób, bo Pismo św. mówi o spadaniu gwiazd z nieba i poruszeniu mocy niebieskich.

Być może, że stanie się tak, a może inaczej. Bóg ma wiele różnych możliwości zrealizowania swych planów. Faktem jest tylko to, że ten pożar świata będzie miał kiedyś miejsce.

Co będzie po końcu świata na miejscu naszej ziemi? Pismo św. mówi nam, że nasza ziemia nie zostanie bynajmniej unicestwiona. Przeciwnie, powstanie na jej miejscu nowy świat, upiększony i odnowiony, na którym — zdaniem Pisma — zapanuje wieczna sprawiedliwość. I to będzie akt pierwszy w wielkim dziejowym dramacie. Aktem drugim będzie zmartwychwstanie ciał, trzecim — sąd ostateczny, a czwartym i ostatnim — wieczne niebo lub piekło.

Nikt nie wie, kiedy to nastanie. Jedynie pewny, także bliskością czasu, to fakt, że nastanie koniec dla każdego z nas. I wszystko w naszym życiu i postępowaniu winno zmierzać do tego, abyśmy byli gotowi.

Kłamstwo rodzi następne kłamstwa. Powstaje nieraz cały łańcuch kłamstw, którymi człowiek tak się oplącze, że w pewnym momencie traci poczucie gdzie, kiedy i co jest w jego życiu prawdą, a co kłamstwem. Zakłamanie staje się czasem tak twardą i nieprzewidywalną otoczką, że nie sposób jest z niej wyrwać się.

Są ludzie, którzy szczytują się, że „rąbią” prawdę w oczy każdemu. Nie są lubiani. Dlaczego? Prawda czasami jest okrutna. Miłość bliźniego wymaga nieraz przemilczenia prawdy. Zdarza się, że powiedzenie tzw. prawdy sprawi więcej szkody niż pożytku, zdarza się, że jest wprost zabójstwem powiedzenie „nagiej prawdy”.

Czy wolno nam wtedy kłamać, czy też należy mówić prawdę? Przecież można nic nie powiedzieć.

Przemilczenie prawdy nie jest równoznaczne z kłamstwem. Gdy czegoś ujawnić nie można lub nie wolno — powinniśmy milczeć próbując roztropnie „słonić prawdę” inną jakąś „prawdą”. O tym, czy mówimy prawdę, czy też milczymy, musi decydować dobro drugiego człowieka, musi decydować miłość bliźniego.

Kłamią ludzie słabi, tchórzliwi, pyszni i próżni. Mówią prawdę lub milczą, gdy tego wymaga sytuacja — ludzi silni i odważni. Warto jest zastanowić się do jakich przynależę?

WPLYWY KOBIEC

W różnych wielkich państwach, ministerstwa Spraw Zagranicznych mają wielkie uszanowanie przed wpływem żony na męża: mężczyźni, którzy żenią się z cudzoziemkami, nie mogą otrzymać placówki dyplomatycznej w kraju, z którego pochodzi żona, ponieważ uważa się, iż mąż nie może pozostać neutralny ani obiektywny wobec ojczyzny swojej żony.

— Wpływ żony jest zbyt wielki — oświadczył dopiero niedawno minister Spraw Zagranicznych jednego z mocarstw.

Turecja znalazła inne wyjście: tureccy dyplomaci po prostu nie mogą poślubić cudzoziemek, a jeśli miłość ich jest zbyt gorąca, muszą poślubić się ze służbą dyplomatyczną.

W krajach bloku wschodniego, małżeństwa dyptomatów z cudzoziemkami są dopuszczalne wyłącznie w ramach komunistycznego bloku. Miłość nie może przebić żelaznej kurtyny.

Życia emigracji

Ks. biskup Rubin w Paryżu

W niedzielę 3 grudnia, Mszę św. w kościele polskim w Paryżu odprawi delegat Prymasa Polski do spraw emigracji, ks. biskup Władysław Rubin z Rzymu. Dostojny gość wygłosi również kazanie na tej samej Mszy św.

Proboszcz parafii polskiej w Paryżu, ks. prałat Augustyn Gałęzewski organizuje z tej okazji uroczystość bierzmowania dla dzieci polskich.

O POLSKI PROGRAM W TÉLÉ - LILLE

Pierwsza emisja po polsku

Blisko 7 lat temu, we wtorek 7 lutego 1961 roku, w programie telewizyjnym nadawanym z Lille, jako pierwszy, wystąpił w języku polskim zespół KSMP „Wiosna” z Rouvroy, pod kierownictwem śp. ks. Mgr. Kazimierza Grabasa i p. Feliksa Tyrki.

Opisując wówczas to wydarzenie w prasie, pisałem, że „miliony widzów, obejmujących wszystkie warstwy społeczne, od intelektualistów do pracowników fizycznych, od najwyższych sfer kierowniczych życia ekonomicznego, społecznego, politycznego i artystycznego, podziwiali ten polski występ, który dla rodaków i Francuzów polskiego pochodzenia, był okazją dumy a równocześnie pozwolił na wiele rozmów i dyskusji z Francuzami o Polsce, o folklorze itd...”

Sprawozdanie z roku 1961!

Po sprawozdaniu o bezpośrednim nadaniu półgodzinnej audycji, po złożeniu należytego podziękowania spikerce, Krystynie Rabiega, ówczesnym odpowiedzialnym lillskiej telewizji oraz kierownikom młodzieżowym i orkiestrze KSMP Rouvroy, zakończyłem artykuł w następujący sposób:

„...Nam się wydaje, że występ KSMP Rouvroy w telewizji, to początek. Po tej pierwszej udanej „próbce” powinny nastąpić dalsze. Znamy osobście rodowitych Francuzów, domagających się więcej polskiego folkloru. Przecież największe skupiska Polonii francuskiej znajdują się na północy (i placą należności radio-telewizyjne na równi z wszystkimi...)”

„...Czyż nie czas, by Polonia francuska, ta z północnej Francji szczególnie, domagała się regularnej emisji w języku polskim w Télé-Lille? Choćby raz na miesiąc! Mamy przecież tyle zespołów, tyle organizacji, tyle osobistości, artystów. Tą drogą kierujemy apel do rodzin polskich, do społecznych organizacji, do przemysłowców, syndykalistów, polityków, radnych, o pisanie listów do dyrekcji telewizji w Lille”.

„...Jesteśmy przekonani, że wspólnym i masowym wysiłkiem, uda się osiągnąć ten cel...”

Siła opinii publicznej

W tym samym roku 1961, zatrzymano radiowe audycje polskie na falach radia Lille. Dyrektor o-wych audycji, p. André Mosmann (obecnie Dyrektor wszystkich zagranicznych audycji radiowych radia francuskiego) przyznał w publicznym wywiadzie, udzielonym w dniu 5 listopada 1961 r. w Salle des Houillères w Lens na 30-lecie Związku KSMP we

Francji, że: „...decydująco wpłynęły na przywrócenie audycji mnóstwo listów od prywatnych osób, rodzin, organizacji, syndykatów, związków, central organizacyjnych, a także liczne interwencje w Ministerstwie Informacji przyjaciół Polski i Polaków, a w tym hierarchii kościelnej, posłów do Zgromadzenia Narodowego. Senatorów, osobistości ze świata kultury, polityki a nawet sfer wysokiej administracji, zbliżonej do rządu...”

Na marginesie powyższego wywiadu pisałem, że: „Polonia francuska przekonała się o swej sile w jedności, o sile opinii publicznej, o ważności interwencji francuskich czynników i posłów, wybieranych także głosami wyborców języka polskiego... Jest tu nowe pole do działania, jak bowiem przywrócono Polonii audycje polskie na falach radia Lille, tak samo będzie można się starać w przyszłości o spełnienie niektórych pragnień Francuzów polskiego pochodzenia. Czyżby jednym z tych przyszłych celów nie mogło być przyznanie w północnej Francji — co pewien czas — telewizyjnej polskiej emisji w Télé-Lille?”

Dlaczego o tym wspominam?

Wiosną ubiegłego roku, Télé-Lille nakręciło sporo reportaży z życia Polonii francuskiej i technicy odpowiedzieli wiele zespołów KSM-owych i harcerskich, polskie kluby muzyczne i orkiestry balowe, nagrało kilka wywiadów itp. Z tych setek metrów filmu, północna Francja, a także i Belgia, podziwiała emisję telewizyjną. Tę samą emisję powtórzone 10 listopada 1966 r. i obecnie w sobotę 28 października 1967 r.

W archiwum Télé - Lille

leży jeszcze 5 lub 6 podobnych

Z życia Polonii francuskiej można nakręcić jeszcze wiele, wiele scen i reportaży. Mam na myśli organizacje, zjazdy, działalność i prace artystów, muzyków, śpiewaków, kompozytorów, malarzy, ludzi wybitnych, wykształconych, techników, profesorów, lekarzy, ludzi pracy i społeczników, dziennikarzy, redaktorów...

Tych kilka myśli odkrywa mnóstwo tematów z życia codziennego, z tradycji, z folkloru, z życia towarzyskiego.

Zależy od nas wszystkich

Od nas — od Was, od opinii publicznej zależy w pewnej mierze, czy będzie nadawany ciąg dalszy reportaży już nakręconych, czy się na tej próbie zatrzyma emisja telewizyjna w języku polskim, czy też emisje te staną się regularne (choćby raz na miesiąc).

Co należy więc robić?

Tylko to, co już raz uczyniliśmy z sukcesem, domagając się powrotu polskiej audycji radiowej na falach radia Lille.

Wszyscy złączeni, bez żadnej różnicy przekonań, przynależności organizacyjnej, młodzi, starzy, każda rodzina, organizacja, istniejące Związki (społeczne i zawodowe), zarządy towarzystw okręgów, central — wszyscy rodacy wpływowi, na stanowiskach, księża itd... — wszyscy powinniśmy pisać listy do telewizji w Lille, wyrażające wdzięczność za ostatni reportaż (z soboty 28 października br.) i proszące o dalsze, regularne audycje z życia Polonii francuskiej.

Postaramy się także, by nasi koledzy i przyjaciele-Francuzi także nam w tym dopomogli.

Oby udanie się tej inicjatywy było zaczątkiem do wzbogacenia kultury francuskiej rodzimą kulturą, folklorem i tradycją Francuzów polskiego pochodzenia.

Ep.

STULECIE URODZIN REYMONTA

Prasa francuska pisze o 100-leciu urodzin Władysława Reymonta, laureata nagrody literackiej Nobla w r. 1924, zdobywcy po śmierci nagrody Akademii Francuskiej (Prix Langlois) za „Chłopów”, przetłumaczonych na francuski.

Paryski „Le Monde” ogłosił artykuł, który szkicuje sylwetkę genialnego samouka, pastuszka gęsi, kolejarza, zdobywającego nagrodę Nobla w konkurencji z takimi gigantami jak Hardy, Mann, Gorkij, czy Deledda.

Autor artykułu apeluje o wznowienie w tanim, popularnym wydaniu dzieł Reymonta w tłumaczeniu na francuski, gdyż inaczej tylko „wtajemniczeni” mogą docenić wielkiego polskiego pisarza, niezrównanego artystę. Autor przypomina, że I tom „Chłopów” został napisany we Francji, w Concarneau w Bretanii, dokąd Reymont lubił przyjeżdżać.

Tłumaczeń „Chłopów” na francuski był Franck-Louis Schoell, który napisał ostatnio książeczkę pt. „Reymont en France” (Reymont we Francji), wydaną w Warszawie w kwietniu br.

ZADUSZKI WOLNYCH POLAKÓW W LILLE

Pierwszego listopada, patriotyczna Polonia w Lille obchodziła z wielką nabożnością i niezmiernym patriotyzmem. Rano, w piękny, słoneczny dzień, spieszo do kaplicy polskiej w Lille (rue l'Hopital Militaire), by z wielką nabożnością wysłuchać Mszy św., odprawioną przez ks. W. Bytniewskiego, który też z tej okazji wygłosił wzniosłe kazanie. Kaplica polska ledwie mogła pomieścić w swoich skromnych murach tak olbrzymią gromadę wiernych, którzy coraz więcej uczęszczają do tej polskiej kaplicy, by w modlach do Boga prosić o siłę wytrwania tu na ziemi francuskiej, czekając powrotu do ukochanej wolnej, katolickiej i niepodległej Polski. Dlatego po Mszy św., kiedy zaintonowany przez ulubionego kaznodzieję śpiew „Boże coś Polskę”, podchwycyony przez wszystkich z taką siłą ducha

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marion Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

i zapalem patriotyzmu, że niemal trzęsą się mury od głosu, który bije i ulata w przestworza, głosząc światu, że Polsce stała się niepowetowana krzywda, że ten Naród, tu zgromadzony w polskich, katolickich świątyniach, woła do Boga o Jej wywołanie. Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie!

Popołudniu tego samego dnia, zebrała się poważna gromada Rodaków przed bramą wschodniego cmentarza w Lille, na czele z niestrudzonym ks. Wacławem Bytniewskim, by udać się na groby tych, co snem wiecznym spoczywają tu w ziemi gościnniej Francji, którzy zmarli tu z ran i cierpień poniesionych w obozach, łagrach, tajgach Sybiru lub na Lubiance, nie zapominając ciężkich obozów śmierci gestapo. Nie danym im było wrócić do ukochanej Polski z Wilnem i Lwowem. Sterani niewolą, niedomaganiami oraz okropną tęsknotą za ukochaną Ojczyzną, nie mogli przezwyciężyć wszystkiego i dlatego są dziś tu w tej wolnej ziemi — siostry Francji. Groby tutaj kryją naszych cichych Bohaterów, bez względu na stopień czy zawód, bo tu spoczywają wspólnie: szeregowcy z oficerami, profesorzy, doktorzy, inżynierowie, kupcy, ziemleścicy i zwykli robotnicy. Wszystkich kryje ta sama ziemia wolnej Francji, a nad ziemią położona jest taka sama płyta z napisem: „Tu spoczywa żołnierz polski”. Wszystkie nagrobki są starannie utrzymane, a napisy na płytach starannie odświeżane, tak, by tutejsi wiedzieli, że Ci co tu śpią snem wiecznym, nie są osamotnieni, że nad nimi czuwają ich koledzy, co świadczą, że braterstwo żołnierskie jest wierne i poza grób. Obecni wraz z księdzem proboszczem obeszli wszystkie groby żołnierskie, wznosząc modły za wieczny ich spokój.

Tak rano w świątyni, jak i popołudniu na cmentarzu, obecni byli przedstawiciele wszystkich polskich organizacji Niepodległościowych: 2. Dyw. Strz., SPK, Rezerwiści, Stow. katolickie, PSL, młodzież, Zw. Kupców i Rzem. oraz wielkie grono oficerów rezerwy.

Bronisław Szczapa

POMÓŻMY INWALIDOM

„Miesiąc Inwalid” jest wyrazem pamięci o swych kolegach-inwalidach wojennych. Niech on będzie również znamieniem solidarności całego uchodźstwa polskiego we Francji.

Następna lista osób, które pospieszyły z pomocą materialną:

Koło SPK Montluçon (nad. Wasilewski) 24 F., Szyminski 10 F., F. Bajorski 15 F., pani M. Małecka 6 F., A. Banach 10 F., J. Kurek 10 F., inż. Zieliński 50 F.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe nasze Związku: CCP 7913-93 Paris, Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris (3), lub czekiem bankowym. ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

WŁOCHY

DZIEŃ ZADUSZNY NA MONTECASSINO

Jak co roku „na cmentarzu wojennym polskim Montecassino zebrało się w ten dzień grono Polaków by oddać cześć pamięci poległych. O godz. 11-ej przy ołtarzu cmentarnym odprawił Mszę św. ks. biskup Władysław Rubin. Nawiązując w swoim kazaniu do Ewangelii, ks. Biskup wskazał jak życie poległych pod Montecassino żołnierzy polskich było jakby przygotowaniem do śmierci w Panu — „a błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają”. Śmierć ta była wołaniem o prawo i wolność, była ofiarą, która na pewno zaważy przy wymiarze Bożej sprawiedliwości.

Obecni wysłuchali ze wzruszeniem tego pięknego kazania. Po nabożeństwie zostały złożone wieńce u znicza: wieńiec Ambasadora RP., koła Rzym SPK Italia, miasta Cassino.

Wizyta w Opactwie u ks. biskupa Rea zakończyła uroczystość.

Tego samego dnia odprawione zostały Msze św. żałobne: na cmentarzu w Loreto przez ks. S. Wesołego, w Bolonii przez duszpasterza Polaków we Włoszech, ks. M. Kowalczyka oraz w Casamassima, przez O. J. Merta.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ ŚP. JANUSZA RADZIWIĘŁA

Staraniem polskiego Związku Kawalerów Maltańskich odbyło się w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie nabożeństwo żałobne za zmarłego w Warszawie dnia 4 października br. ks. Janusza Radziwięła. Mszę św. odprawił ks. infułat Walerian Meysztowicz. Obecni byli poza przedstawicielami rodziny, przewodniczącym polskiego Związku Kawalerów Maltańskich, minister Emeryk Czapski, p. Stefan Tyszkiewicz, ambasador Papée, minister Apor, ks. prałat Deskur, ks. proboszcz Kowalczyk oraz grupa przyjaciół polskich i włoskich.

„STORIA DELLA POLONIA”

Ukazała się na rynku księgarskim „Historia Polski” prof. Oskara Haleckiego w przekładzie włoskim: „Storia della Polonia, Edizioni Hosiannum”. Cena: lirów 2.400.

Ukazanie się tej „Historii Polski” zaspakaja od dawna ujawniającą się potrzebę zaznajomienia społeczeństwa włoskiego z miarodajnie ujętymi dziejami naszej ojczyzny. Stale i od lat upominano się ze strony włoskiej o taką książkę. Doszła ona teraz do skutku przy wydatnym udziale naszych przyjaciół włoskich. Rozsprzedaż książki i jej rozprowadzanie wzięła na siebie międzynarodowa księgarnia:

Libreria dell'International Book Center Herder, Roma, Piazza Montecitorio .117.

NABOŻEŃSTWO W DNIU ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

W poniedziałek 13 bm., ks. biskup Rubin odprawił w kościele św. Andrzeja na Kwirynale uroczyste nabożeństwo w dzień św. Stanisława Kostki.

Nabożeństwo to pomyślane było w tym roku jako nabożeństwo dziękczynne Polaków za szczęśliwy przebieg choroby i operacji Ojca św. oraz w intencji szybkiego Jego powrotu do zupełnego zdrowia.

NIEMCY

Rodakom w Niemczech komunikujemy, że

TRADYCYJNE OPLATKI WIGILIJNE

można zamówić pod adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
46 DORTMUND-EVING,
Hessischestr. 197

WIELKA BRYTANIA

HOŁD DLA OFIAR KOMUNIZMU

W londyńskim Albert Hallu odbyła się potężna manifestacja, w czasie której uchodźcy z niemal całego świata oddawali hołd ofiarom komunizmu.

Ołbrzymia sala Albert Hallu może pomieścić, jeśli wszystkie miejsca zostaną sprzedane — około 6.000 osób.

Na manifestacji było około 4.000 osób, co było niewątpliwie wielkim sukcesem organizatorów, zwłaszcza jeśli się zważy, iż do organizowania manifestacji przystąpiono stosunkowo późno. Na ręce Zjednoczenia Polskiego wpłynęło od organizatorów piękne podziękowanie za udział grupy polskiej, składającej się z samej młodzieży harcerskiej. Dobrze się stało, że właśnie młodzież pokazała się na scenie i że zamiast długich przemówień — w krótkich zdaniach, pełnych treści, oddano zmagania narodu polskiego.

Poza grupą polską, wystąpiły i inne narodowości. Nie przybył jedynie przedstawiciel Chin narodowych, który z powodu ciężkiego przeziębienia stracił głos i nie byłby w stanie przemawiać, jak również nie przybył przedstawiciel uchodźców kubańskich, przebywający właśnie w Niemczech Zachodnich, choć obydwoj przesłali pozdrowienia.

SZUKAJĄC ZDROWIA SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

Występy artystyczne

W zasadzie każda z grup narodowościowych pisały się jakimś występem artystycznym. poprzedzonym czy zakończonym przemówieniem czy modlitwą. O ile nam wiadomo, wszystkie te przemówienia wydane będą drukiem. Wśród przemawiających było wielu duchownych różnych wyznań. Na autorze niniejszego sprawozdania największe może wrażenie wywarło wystąpienie kapłana buddyjskiego z Tybetu, wyganca jak i my. Jakże inny reprezentował świat i jakże inaczej widział walkę z komunizmem. Mówił spokojnie i jakby pogodnie o nieszczęściu, jakie spotkało jego kraj, który od przeszło 4.000 lat żył własnym życiem, nie interesując się żadnymi problemami politycznymi. Szerzenie pokoju i miłości wśród ludzi było i jest nadal najważniejszym orędziem Tybetańczyków. Chogyam Trunpa (tak brzmi nazwisko kapłana) wierzy, że nie bronią a szerzeniem miłości, stworzy się pewnego dnia raj na ziemi i zniszczy się komunizm.

Kilka zespołów zaprezentowało swoje chóry. Z nich najlepiej brzmiał chór ukraiński ze świątym solistą. Oryginalny był również chór dziewcząt koreańskich.

Nieco zawiłe i może nawet przydługie było przemówienie radcy ambasady wietnamskiej, Than Trong Nghia. Natomiast śliczne były 4 Wietnamki w długich sukienkach koloru niebieskiego, żółtego, zielonego i białego. Filigranowe postacie tych dziewcząt łączyły w sobie w urzekający sposób skromność i wdzięk.

Nie mamy złudzeń!

Z serii przemówień pamiętam szczególnie słowa przedstawiciela wolnej Jugosławii, p. R. Marcetic Esgo, który słusznie podkreślał, iż pozornie liberalniejsze rządy komunistyczne Tity są równie oparte na niszczeniu wolności osobistej i wolności słowa jak rządy wszystkich innych krajów komunistycznych.

Modlitwa Litwinki

Znakomita była młoda recytatorka z Litwy, która po modlitwie ks. A. Ceryba, odczytała głęboką w treści i przepiękną w formie modlitwę napisaną przez Litwinkę w czasie gdy przebywała w lagrze syberyjskim. Urywki modlitwy powinno przedrukować któreś z naszych pism katolickich. Czytała ją pani Z. Słekte z wyczuciem i z głębokim przejęciem, które udzieliło się wszystkim.

Emigracja rosyjska...

Na scenie zebrało się grono bardzo już sędziwych emigrantów, którzy opuścili swoją ojczyznę w czasie i tuż po pierwszej wojnie światowej. Najpierw odśpiewali pieśń a potem aktor N. Rytkow, który przebywał 18 lat w lagrach i dopiero przed dwoma

laty znalazł się w Londynie, znakomicie recytował wiersz Pasternaka.

Wystąpiła także grupa białoruska z chórem chłopców. Grupę czechosłowacką reprezentował ks. J. Lang, S.J. a pieśń biblijną Dvoraka odśpiewała p. Gita Denise, artystka (dawniej Praskiego Teatru Narodowego a obecnie londyńskiego Covent Garden Opera i Sadlers Wells Opera). Poza tym wystąpiła grupa uchodźców z Węgier (ks. Bela Ispanski i pianista Bela Simandy), Lotwy i Rumunii (ks. biskup Teofil Ionescu, który przemawiał po francusku i w tymże języku zakończył ogólną modlitwą całą manifestację).

Ciekawe było przemówienie pisarza rumuńskiego, dra Silviu Craciunas, autora „The lost Footsteps”, który opowiadał o swoich przesłuchaniach w rumuńskiej Bezpiece.

P. H.

WIERSZE CZYTELNIKÓW

NA ŚWIĘTO
CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

*Śpiewajmy Panu, zawsze i wszędzie!
To nasze hasło — to nasza mowa!
To nasze myśli, to nasze słowa,
Ścieleń przed Tobą o Panie nasz!*

*Śpiewajmy Panu o każdej porze,
W radości chwilach i smutku dobie,
Niech nasza pieśń — niby głosu dzwony,
dojdzie do Ciebie, o Panie nasz!*

*W radości serca chcemy Ci śpiewać,
Do Ciebie myśli nasze kierować
zawsze... o każdej porze dnia...*

*Przyjmij je wszystkie, wysłuchaj Panie,
Oczyść me usta i wargi me,
By zawsze chwałę Twą Ci śpiewały,
By Ciebie pełne było serce me.*

*Śpiewajmy Panu, zawsze i wszędzie!
W świętej Ofiary, porannej dobie,
W południe jasne, w nieszpór godzinie,
kiedy słoneczne już schodzą zorze.*

*Przy pracy znoonej dusza z zachwytem,
do Pana się zwraca
I w odpoczynku spokojnej chwili,
los swój w dłoń Opatrzności poleca.*

*Śpiewajmy Panu — teraz i zawsze,
przez całe życie, u schyłku dnia,
kiedy godzina wieczorna wybije
na wieżę z Panem spotkanie w niebie*

Śpiewajmy Panu!

(deta)

OFIARY NA BUDOWE
KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS
(Ciąg dalszy)

Grabowski Kazimierz — St. André-lez-Lille (Nord)	35,00
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.)	30,00
Kaczmarek Bogumil — Courcelles-les-Lens (P. de C.)	50,00
Danielowska-Meunier — Tournus (S. et L.)	1.000,00
Sobo! Albert — Harnes (P. de C.) ..	250,00
Ratajczak Anna — Calonne-Liévin (P. de C.) — od członków Apostolstwa Modlitwy	100,00
Rogalska Anna — St. Martin-en-Valgugues (Gard)	100,00
Ks. Mrzygłód Hubert od: Czarnecka Rozalia — Escaudain (Nord)	30,00
N.N.	60,00
Chałupczak Piotr — Escaudes (Gironde)	10,00
Urbaniak Katarzyna — Oignies (P. de C.)	50,00
Polska Parafia w Wittenheim-Théodore (Ht. Rhin)	697,00
Towarzystwo św. Barbary	82,00
Parafia polska w Lens: Komitet Towarzystw Miejsowych z autobusu do Vaudricourt	30,00
z autobusu do Lille	57,00
z autobusu na Lorette	50,00
z autobusu do Dadizeele	33,00
z autobusu do Ostricourt	40,00
Tow. Polek im. król. Wandy, szyb 9-11-16 (na Walnym zebraniu) ..	250,00
Tow. Polek im. H. Paderewskiej szyb 2 i miasto	100,00
Bractwo Różańca Żywego szyb 4	500,00
Bractwo Różańca Żywego szyb 2	150,00
Bractwo Różańca Żywego szyb 9-11-16	500,00
Bractwo Różańca Żyw. szyb 12-14-15 (z autobusów do Dadizeele)	120,00
Bractwo Róż. Żyw. szyb 2-4 (z autobusu do Dadizeele)	56,00
Bractwa Różańcowe (z autobusu do Bonsecours)	50,00
Tow. Mężów Katol. im. św. Józefa	100,00
Dzieci polskie w dniu gwiazdki	194,54
Harcerki z Lens	100,00
Koło Rodzin Polskich Obr. Ojczyzny	100,00
Sekcja polska OFTC szyb 4-5	50,00
Samopomoc Niez. Szkół Polskich — szyb 11-12	102,00
Zbiórka w rodzinie pp. Haremzów w dniu uroczystej Komunii św. córki	450,00
Zbiórka w rodzinie pp. Mundtów w dniu ślubu syna	200,00
Zbiórka w hotelu Peyremale w Lourdes: Pielgrzymi z Lens i Belgii ..	260,00

RAZEM : 6.456,54

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYNSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Poeta tęsknoty

Jednym z najbardziej oryginalnych zjawisk jakie odnotowały dzieje piśmiennictwa śląskiego jest niewątpliwie twórczość poetki Hieronima Gostomskiego. Choć organicznie związana ze Śląskiem, nie powstała przecież w tej prastarej dzielnicy piastowskiej. Zrodził ją bowiem nieprzeciętny talent emigranta osiadłego w Ameryce, emigranta, który mimo tęsknoty, nigdy w życiu nie oglądał Śląska. A mimo to szczerze ukochał prawie nieznaną mu kraj ojców, dając wyraz swym uczuciom w strofach swej oryginalnej poezji.

Hieronim Gostomski urodził się w 1881 roku w Teksasie, w rodzinie hutnika - emigranta rodem spod Bytomia. Wychowany w polskim środowisku, atmosferze tęsknoty za porzuconym krajem rodzinnym, wyniósł z domu rodzicielskiego wyidealizowany obraz Śląska, który we wrażliwej wyobraźni chłopca zarysował się jako barwna, słoneczna kraina z bajek, zaludniona życzliwymi sobie ludźmi, hołdującymi pogodnym, nieznanym w surowym Teksasie obyczajom. Marzył więc, aby choć raz w życiu stanąć na ziemi swych ojców, aby jak pisał: „...z odnością pozdrowić braci i pokłonić się polskiemu Bogu”.

Trudno jednak było zrealizować młodzieńcowi ów zamiar z uwagi na ciągłe niedostatki materialne trapiące rodzinę. Również praktyka nauczycielska — nota bene marnie wynagradzana — nie pozwoliła mu w późniejszym czasie na sfinansowanie bądź co bądź kosztownej podróży.

Pomny swoich kłopotów, założył wśród dzieci polskich kolonistów coś w rodzaju związku przyszłych reemigrantów, oszczędzających drobne kwoty — jako kapitał — na podróż do Polski. Lecz ta społeczna działalność wśród dzieci jak również sama praktyka nauczycielska, nie zaspokajały ambicji Hieronima Gostomskiego. Czuł żywiołową potrzebę szerszego oddziaływania na środowisko polskich emigrantów, potrzeby budzenia i krzewienia niezachwianej wiary w odrodzenie Polski i powrót oderwanego Śląska do Macierzy.

Ta szlachetna potrzeba zrodziła w konsekwencji pasję pisarską Gostomskiego, pasję która znalazła wyraz w licznych opracowaniach o Polsce i Śląsku, przede wszystkim w wierszach pisanych z okazji różnych rocznic narodowych i wygaszanych

następnie w czasie uroczystych akademii, organizowanych w polskich koloniach.

Wzoramii poetyckimi dla Gostomskiego byli Mickiewicz,łowacki i Krasieński. Wzorem nie tyle niedoścignioną formą co treścią ich twórczości. Tekszańczyk przejął

Eksport polskich maszyn przemysłu spożywczego

W 1967 roku Polska wyeksportuje maszyn, urządzeń i całych obiektów przemysłu spożywczego za sumę 12,5 miliona dolarów.

Największą pozycją są cukrownie, które zakupiła Rosja za sumę blisko 10 milionów dolarów. Dalsze pozycje, to — drożdżownice, zbiorniki do wina, maszyny dla przemysłu cukierniczego, bębny do wyrobu drażetek, agregaty do produkcji cukierków, urządzenie dla przemysłu mięsnego oraz elektrolizery — urządzenia dla produkcji wodoru i tlenu dla potrzeb spożywczych.

Możliwości eksportu polskich maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego są duże i przewiduje się, że z każdym rokiem ich eksport będzie wzrastał.

★

Kopalnia miedzi w Lubinie rozpoczęła produkcję

Zagłębie miedziowe w Lubinie, budowane od kilku lat ogromnym nakładem środków materialnych (ponad 37 miliardów zł.), zaczyna już przynosić korzyści. Niedawno zostały połączone poziomym chodnikiem dwa szyby w kopalni „Lubin”, zapoczątkowując w ten sposób dostarczenie na powierzchnię urobku w postaci rudy miedzi.

Po uruchomieniu wszystkich kopalni, jakie są obecnie w budowie na Dolnym Śląsku, Polska stanie się potentatem miedzowym w skali światowej, mianowicie będzie zajmowała 6 miejsce wśród producentów światowych miedzi — po USA, ZSRR, Zambii, Chile i Kanadzie.

★

TELEFONY W WARSZAWIE

Tygodnik reżymowy „Stolica” podaje, że na każdych 100 mieszkańców Warszawy przypada 18 aparatów telefonicznych, podczas gdy np. w Pradze — 33, Brukseli — 35, Kopenhadze — 41, Paryżu — 47, a w Sztokholmie — 69.

od nich żarliwą wiarę w zmartwychwstanie Polski. Natomiast jego warsztat poetycki jest prosty, nie silący się na wielki, wyrafinowany kunszt. Jego maniera jest nieskomplikowana, ludowa, wypływająca z marzeń i jeden z jego krytyków — „przede wszystkim szczerym, serdecznym pieśnią tęsknoty wygnanców do „ziemi obiecanej”, lirycznym amerykańskich prerii, które przywodziły mu na myśl śląskie równiny”. Pewnym wzorem były też Gostomskiemu proste, serdeczne strofy kolonistów „Panny Marii”^{*)}, którzy swą tęsknotę za porzuconym Śląskiem uzewnętrzniali na łamach „Zwiastuna Górnoszląskiego”, ukazującego się w Piekarach Śląskich, a który chętnie uczęszczał swoich łamów tej pierwszej bodajże, śląsko-polskiej poezji emigracyjnej.

W 1912 roku Gostomski zebrał swoje wiersze i własnym nakładem wydał je w Filadelfii w tomiku zatytułowanym „Pieśni o Śląsku”. Przedmowę stanowił „Wiersz do Polski”, wyjaśniający historię tej liryki co... „zrodziła się z tęsknoty za ziemią śląską, nieznanym krajem polskim”, będący manifestem twórczym poety. Przed laty pisał on:

*Kraju daleki, bliski a nieznanym
W tęsknicach moich, w snach i marach
[wysniony]
Do ciebie rwie się dusza ułaskawiona
Bądź pochwalony!*

*Zwól nam ziemio dożyć takiej chwili
Po zda się wiecznym i długim rozstaniu
Jeśli nie wrócić, to rącz się zobaczyc
Choć przy skonanii.*

*Niech się dowiekłą chociaż nasze prochy
I spadną wiatrem na bratnie kurchany
By tylko razem śnić na wspólnej ziemi
Śląsku Kochany!*

Z chwilą wybuchu wojny między cesarskimi Niemcami a USA, Hieronim Gostomski — wierny swym przekonaniom — zgłosił się ochotniczo do wojska. Ładując w 1916 roku w Europie marzył, że z pół bitewnych Francji przejdzie do Polski, że zobaczy wreszcie swój ukochany Śląsk. I szedł do wysnionej ojczyzny poprzez flandryjskie błota i poszarpane szrapnelami pola Szampanii, z głęboką wiarą w sercu, że pod gwiazdzystym sztandarem niesie wolność Śląskowi i Polsce.

Nie doszedł jednak do Teju, która dla niego „nigdy nie zginęła”. W decydującej bitwie stoczonej pod Verdun, niemiecki pocisk przerwał — w 34 roku — nie żywota tego niezwykłego człowieka, wrażliwego poety i żarliwego Polaka.

Spoczął nieznanym w obecnej ziemi. Lecz nie zginęła pamięć o nim. Śmierć przetrwały jego czułe strofy. Weszły na stałe do skarbnicy piśmiennictwa śląskiego, stając się jego bezcenną częścią.

^{*)} „Panna Maria” — kolonia założona w 1852 roku w Teksasie z inicjatywy polskich emigrantów ze Śląska.